

# W PSZCZEWIE ZAWSZE BYŁA POLSKA

Od czasów Bismarcka powiat międzyrzecki był systematycznie germanizowany. Dla obrony ekonomicznej powołano w Pszczewie w dniu 22 stycznia 1877 r. Bank Ludowy. Jest to najstarsza polska finansowa placówka na Ziemi Lubuskiej. Rozwój tej instytucji przedstawiony został w broszurze jubileuszowej wydanej w 1927 r. z okazji 50-lecia. W roku 1918 obroty Banku wynosiły 6.503.501,07 marek, a czysty zysk 271.560,08 marek. Patronem Banku był znany wielkopolski działacz społeczny ks. prałat Wawrzyniak. Potężną tę instytucję finansową zlikwidował rząd hitlerowski w roku 1939.

Przez cały wiek XIX ludność polska Pszczewa utrzymywała zdecydowaną przewagę liczbową nad ludnością niemiecką. Spis z roku 1885 wykazał w Pszczewie 1980 mieszkańców, w tym 1300 narodowości polskiej, 600 niemieckiej i 80 żydowskiej. Rząd pruski chcąc jakoś pozornie zmanifestować niemiecki charakter Pszczewa, ustawił na rynku (na wprost obecnej siedziby PGRN) popiersie cesarza niemieckiego Wilhelma I. Ludność polska pragnąc zaprotestować przeciwko tej formie germanizacji miasteczka, ufundowała figurę św. Józefa, którą ustawiła na środku rynku w roku 1896. Kult religijny był dogodnym parawanem, pozwalającym ludności manifestować jej uczucia narodowe.

Dla skupienia ludności polskiej założono w roku 1901 Towarzystwo Robotników. Za prezesury ks. Franciszka Kryzana Towarzystwo osiągnęło swój najwyższy szczyt rozwoju pod względem kulturalnym i społecznym. Zorganizowany zespół artystyczny wystawił w roku 1905 sztuki „Słowiczek” i „Dziesięć tysięcy marek”. W roku następnym

dano sztuki „Papugi naszej babuni” i „Biedny rybak”. Dalszych występów zakazały władze niemieckie. Udało się jednak uzyskać zezwolenie na jeszcze jeden występ teatralny w roku 1911 z okazji 10-lecia Towarzystwa. Towarzystwo zostało przez władze hitlerowskie w roku 1938 rozwiązane.

Lata międzywojenne były okresem zaciętej walki o utrzymanie polskości w Pszczewie. Zaczęło się od notatki w gazecie niemieckiej wychodzącej w Międzyrzeczu „Meseritzen Kreiszeitung” zamieszczonej w 1919 r. Napisano tam, że w Wersalu ustalono pozostawić Pszczew w granicach Niemiec. Zrozpaczona ludność pszczewska zaczęła działać. W tajnych naradach postanowiono zbierać podpisy, którymi ludność polska protestowała przeciwko pozostawieniu jej w Rzeszy niemieckiej. Listy zostały przemycone przez linie niemieckie do Poznania i przekazane Komisji Alianckiej. Jednak władze niemieckie dowiedziały się o tym ruchu. Wiosną 1919 roku wpadło do Pszczewa dwudziestu żandarmów i przeprowadziło rewizje w domach wybitnych rodzin polskich. Po rewizji nastąpiły aresztowania i przesłuchania. Wszystkich zwolniono z powodu braku materiału obciążającego.

Pod koniec czerwca 1919 roku przybył z Poznania Komisarz Komisji Alianckiej pan Andrzejewski i oświadczył Feliksowi Paździorkowi, że nie należy czynić dalszych starań, gdyż sprawa Pszczewa jest w Wersalu przesądzona i przekupiona.

W sierpniu tego samego roku przybyła do Pszczewa Komisja Aliancka, złożona z przedstawicieli Anglii, Francji i Włoch. Polską stronę reprezentował hr. Mielżyński. Na tę oto Komisję zwróciły się oczy zawiedzionej w swych nadziejach ludności Pszczewa. Polska ludność wydelegowała Feliksa Paździorka, Ludwika Wittchena i Wojciecha Poczekaja jako delegatów przed Komisję. Niestety nic nie osiągnięto. Hrabia Mielżyński przemówił do delegatów w tym samym sensie, jak to już poprzednio uczynił pan Andrzejewski do Feliksa Paździorka.

Wielu Polaków nie mogąc się z tym pogodzić, wyjechało do Polski, zamieniając swoje posiadłości z Niemcami rezygnującymi z pobytu w państwie polskim.

W Niemczech reakcja podniosła znów głowę. Stworzyła organizację „Stahlhelm”. W Pszczewie stał na jej czele obszarnik pszczewski hrabia Dohna, wrogo nastawiony do wszystkiego co było polskie. Polacy zorganizowali się w Związku Polaków w Niemczech i w 1923 roku utworzono V Dzielnicę, z okręgami Pszczew i Szarcz. Okręgiem Pszczew kierował Feliks Paździorek, a okręgiem Szarcz Kazimierz Kowalski. Do Związku zapisało się 50 rodzin, co stanowiło ogółem 200 osób.

Początkowo zebrania odbywały się w sali (obecnie dom kultury). Raz po odśpiewaniu Roty do sali wtargnął Stahlhelm z hr. Dohna na czele, krzyżąc: „Jesteśmy w Polsce czy w Niemczech?”. Zażądali też, aby zebranie odbywało się w języku niemieckim. Zaintonowali hymn „Deutschland ueber alles”. Polacy nie zdjęli czapek. Zdzierano im je gwałtownie. Jeden ze Stahlhelmowców, nauczyciel z Zółwina, wszedł na scenę i krzyczał, że katolików będzie zwalczał na ostre noże (katolik i Polak było to w jego pojęciu jedno i to samo). Powstało wielkie zamieszanie. Zjawił się policjant niemiecki, wrogo nastawiony do Stahlhelmu, spuścił rzemień swego:

helmu pod brodę i zaczął bić pałką Stahlhelmowców. Jeden z uczestników zebrania rozbił lampę. W ciemności Stahlhelmowców wyparto z sali. Jednak zebranie było rozbite. Kilku odważniejszych wyszło na szosę międzyrzecką w oczekiwaniu nauczyciela, który tą drogą wracał do domu. Niedługo zjawił się. Ściągnięto go z roweru i nalano mu tak, że nazajutrz znaleziono go poturbowanego w rowie przy szosie. Aby dalszych prowokacji uniknąć, następne zebrania odbywały się w prywatnych domach w Szarczu.

Częstym gościem w Szarczu był konsul polski w Pile Ptaszyński i jego urzędnik Szydłowski. Następny konsul Szwarzenberg-Czerny także nami bardzo się interesował. Dążył on, aby jak najwięcej młodzieży kształciło się na uczelniach w Polsce. Trzy rodziny też wysłały swoje dzieci do Poznania, Inowrocławia i Leszna.

Po pierwszej wojnie światowej odbyły się wybory do Rady Miejskiej i Sejmiku Powiatowego. Radę Miejską reprezentowało 12 osób. Polacy zajęli cztery mandaty. Biorąc pod uwagę, że żywioł polski w Pszczewie przez odpływ 17 rodzin do Polski był osłabiony, to zdobycie czterech mandatów można notować jako sukces. Wielkim sukcesem można też notować zdobycie jednego mandatu w sejmiku powiatowym, w którym jeszcze nigdy Polak nie zasiadł.

W roku 1926 z przybyciem do Pszczewa ks. Maksymiliana Kruka przeniosła się walka o język polski na teren kościoła. Był to emigrant z Krotoszyń, jakiś czas proboszcz w Nowym Kramsku. Już jego pierwszy występ na ambonie był prowokacją wobec ludności polskiej. Na zakończenie kazania powiedział: „Komu się tu nie podoba, niech idzie do Polski”. Tępił wszystko co w kościele było polskie. Śpiew polski zamilkł, polskie napisy na stacjach drogi krzyżowej zamalowano. Piękny dywan sprzed ołtarza wielkiego usunięto. Raziły go białe orły wyhaftowane w rogach dywanu. Była to pamiątka pszczewskich pań, które go wyhaftowały pod koniec XIX wieku. Usunięto również sztandar Towarzystwa Robotników, który nosił napis polski. To samo uczyniono z polskimi napisami na grobowcach familijnych Kargów i Jasionków znajdujących się przy kościele.

Ludność polska odpowiedziała skargą do Administratora Apostolskiego Kallera w Pile. Przybył on do Pszczewa. Postępował taktownie. Przemawiał do ludności przed wielkim ołtarzem w języku polskim i niemieckim. Zarządził plebiscyt, w którym ludność miała się wypowiedzieć, w jakim języku żąda nabożeństwa. Odbył się on w zakrystii kościoła pszczewskiego. Niemcy ignorowali plebiscyt. Wydali hasło: „Kto czuje się Niemcem, niech nie głosuje”. Posługiwano się terrorem. Wdowom po poległych żołnierzach grożono, że jeżeli będą brać udział w plebiscytcie, wstrzyma im się rentę. Tym groźbom uległo dużo osób. Wyniku plebiscytu nie ogłoszono i zmiany nie zaszły. Szpiegowano nawet w kościele, kto modli się z polskiej ksiąжки.

Nadszedł rok 1933 i objęcie władzy przez Hitlera. W roku 1938 rozpoczęła się ostra kampania antypolska w prasie i radio. Chuligańska

młodzież hitlerowska na ulicach Pszczewa krzychała: „Wenn Polenblut vom Messer spritzt, dann gehts noch mal so gut”. (Jak polska krew z noża tryska, idzie jeszcze raz tak dobrze).

Po wybuchu wojny z Polską hitlerowcy aresztowali wszystkich działaczy i osadzili ich w więzieniach bądź w obozach koncentracyjnych. Ofiarą hitleryzmu padły następujące osoby: Ignacy Paździorek z Pszczewa — zmarł 5. III. 1940 r. po powrocie z Oranienburga, Ludwik Wittchen z Pszczewa — zmarł 14. IV. 1940 r. w Oranienburgu, Wiktor Górny ze Stołunia — zmarł 17. X. 1943 r. w Berlinie (Togel), Sylwester Misiewicz z Szarcza — zmarł 17. II. 1945 r. w Sieburg.

W styczniu 1945 roku Pszczew wrócił do Polski.